

Kuryer Poznański.

Nr. 233.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 13 października 1883.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie, N. M. Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Głansku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanna, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen. — **W języku polskim bezpłatnie.**

Poznań, 12 października.

(Walka pomiędzy prezydentem Grecyą a jego ministerstwem i echa tej walki w prasie francuskiej. — Wiadomość dziennika „Gaulois“ o pojednaniu się Wilsona z prezesem gabinetu i oficjalne dementi; atak radykałów przeciw ministerstwu Ferrego i znaczenie ich manifestu; przyszła działalność ministra Campenona. — Kwestya przesilenia ministerstwa w Hiszpanii w związku z zatargiem z Francją. — Zatwierdzenie konwencji kolejowej przez sejm bułgarski, napad na ministra Nacwicza; nadwyżka generałów Sobolewa i Kaulbarsa i pełne taktu i rozumie politycznego zachowanie się gabinetu Zankowa. — Sprawa chorwacka w niższej Izbie węgierskiej i agitacye antystraszyckie w Banacie. — Falszywa wieść o boje pomiędzy żołnierzami austriackimi i rumuńskimi. — Wyjazd cara Aleksandra z Danii.)

Walka pomiędzy pałacem Elizejskim a gabinetem Ferrego toczy się dalej. Dziennik „Gaulois“ donosi wprawdzie, że dzięki pośrednictwu Grewego pojednał się prezes gabinetu z p. Wilsonem, ale wiadomość ta, puszczona w świat w celu zbadania terenu, okazuje się fałszywą; dementuje ją też w te tropy telegram paryżki na podstawie informacji, zaczerpniętych w sferach dobrze informowanych. Strony sporne nie okazują najmniejszej ochoty do załatwienia wybuchłego zatargu. Organ prezydenta, dziennik „La Paix“ pisze: „Przeciwnie Grewego skarżą się, że osoby będące w jego otoczeniu mieszają się do spraw państwa, i twierdzą, że przeciw polityce ministerstwa występują członkowie rodziny prezydenta. Rzecz to możliwa, ale zlemu temu trudno zaradzić, chyba, że do konstytucyi wtrąconoby artykuł, zabraniający zwierzchnikom państwa mieć rodzinę, syna, córkę i zięcia, gdyż synowie mają niekiedy burzliwsze głowy, aniżeli mężowie ojców.“ Na to snyderstwo dziennika „Paix“ oburza się „Rep. Franc.“, organ p. Challeme-Lacour i woła: „Patrzcie, w pałacu Elizejskim usprawiedliwiają nawet Wilsona, mianują go księciem krwi i pozwalają mu traktować z góry ministrów.“ Tymczasem ministerstwo p. Ferrego ma nie tak łatwą do rozegrania rozprawę z radykałami. Umiejęli oni zręcznie rzucić w swym manifestie na prezesa gabinetu podejrzenie, jakoby pozostawał w sojuszu z orleanistami. Podejrzenie to znajduje wiarę u łatwowiernej publiczności francuskiej, przez co położenie rządu staje się krytyczniejsze i to tym więcej, że i dzienniki orleanistowskie nie zaprzeczają tej plotce, utwierdzają w wierze ludzi, nieumiejących rozróżnić prawdy od fałszu. — Jak widzimy, całe życie polityczne i cała akcja republikańskiego rządu na bardzo niebezpiecznym rozwija się gruncie; kierownicy szkolanej nawy francuskiej, zamiast stawić czoło groźbie sytuacji i zdecydować się na krok stanowczy, bawią się w grę intrygi, przenosząc własne ambicje nad dobro ojczyzny. — Inowy minister wojny nie dorosł, jak wszystko pokazuje, do wysokości swego zadania. Zamiast działać, głosi on przed krajem program przyszłej swjej czynności. W Izbie deputowanych chce generał Campenon bronić projektów swego poprzednika co do organizacji armii afrykańskiej i szkół podoficerskich, nie chce dalej znieść głównych zasad, na jakich się dotąd opiera pobór rekruta a przedewszystkiemb zamierza podjąć napowrót dawne wielkie pomysły Gambetty. Zamiast ogłaszać programy, lepiejby nowy minister uczynił, gdyby zabrał się do skompletowania armii, której Francya niezadługo będzie potrzebowała.

W Hiszpanii wybuchła, jak doniósł wczoraj telegram, kryzys ministerjalny. Niektóre dzienniki, a pomiędzy temi i hiszpańskie, domyślają się, że kryzys ten wywołało nieporozumienie pomiędzy Hiszpanią a Francją. Wedle „Correspondencia“ miał hiszpański minister spraw zagranicznych zażądać na ostatniej radzie ministerjalnej odwołania ambasadora, księcia Fernan Nunez z Paryża, podczas gdy przeciwko temu oświadczyła się reszta ministrów; te to właśnie różnice zdań miały znieślić Sagastę, że wręczył królowi zbiorową dymisyę. Nadchodzący w tej chwili telegram z Madrytu zaprzecza wiadomości hiszpańskiego dziennika i twierdzi, że w sferach urzędowych zapewnijają, iż przesilenie nie stoi w żadnym związku z zajściami skandalicznymi w Paryżu. Tak samo utrzymują i telegramy paryżkie, donoszące, że ambasador hiszpański nie otrzymał żadnych nowych instrukcyi z Madrytu i podczas odwiedzin w środę u p. Ferrego nie było wcale mowy o wypadkach zaszłych w dniu 29 września.

Sejm bułgarski, czyli jak go nazywają Bułgarowie, sobranje, uchwalił, jakemy już donosili, konwencyę kolejową i tym sposobem uczynił zadość zobowiązaniom, jakie przyjął na siebie Bułgarya w osobie swych delegatów na t. zw. conference a quatre. Ważnym tęp postanowieniem dowiódł obecny rząd bułgarski i reprezentacya kraju, że nie myśli występować przeciw traktatowi berlińskiemu, który w ogólnych zarysach określił kwestyę uregulowania kolei żelaznych na półwyspie bałkańskim i której to zasadzie konferencya czterech państw nadała moc obowiązującą. Nowy gabinet bułgarski zabrał się do tej sprawy bardzo rozsądnie i dyplomatycznie; zmuszony bowiem uzyskać potwierdzenie sejmowi, zapytał najprzód urzędowo radcy Jonina, czy w charakterze swym jako reprezentant Rosyi nie ma nic do nadmienia przeciw ratyfikacyi uchwał konwencyi kolejowej. Zaskoczony w ten sposób znieścaka poseł rosyjski, nie mógł naturalnie protestować i oświadczył, że Rosya godzi się zupełnie na tę ratyfikacyę. Złość i doznany zawód w podejmowanych intrygach, zmierzających do sparalizowania, a przynajmniej odroczenia niemilęd tej dla Rosyi sprawy, objawiła się przecież na zewnątrz. Kiedy bowiem minister bułgarski, Nacwicz, który jest u Rosyan persona ingratisissima, wchodził do sali posiedzeń, został przez jakiegoś indywidualum napadnięty i zelony. Wieść o tym zamachu rozeszła się prędko pomiędzy posłami, którzy ministrowi urządzili sympatyczną owacy, dając zarazem wyraz obu-

żenia z powodu tej napaści. Ta okolice, którą czyniła się zapewne nie mało do tego, zobowiązującą większość konwencyę kolejową. Walka, rozpoczyna od czasu upadku Sobolewa i Kaulbarsa, pomiędzy rządem bułgarskim a Rosyanami, toczy się dalej. Urzędowy dziennik bułgarski ocenia teraz czynności dwóch tych satrapów i wlicza sumy, jakie kosztowała skarb państwa ich administracya. I tak np. na iluminacyę z powodu koronacyi cara Aleksandra w dniu 15 maja musiał skarb wypłacić 173,000 franków; naturalnie większa część tej kolosalnej sumy przeniosła się do kieszeni generałów. Te publikacye cyfr są bardzo dobrą odpowiedzią na zarzuty prasy rosyjskiej, dowodzą bowiem, że książę Aleksander i lud bułgarski musiał koniecznosc usunąć od steru ludzi, co tak lekkomyślnie trwonili grosz publiczny. Zdaniem „Polit. Corresp.“ chce gabinet bułgarski pokazać Rosyi, iż Bułgarya nie żywi nieprzyjaznych względem samej Rosyi uczuć i dążąc do zupełnej samodzielności kraju, nie zapomina przytęp o prawach wdzięczności. — To pełne taktu i rozumie politycznego zachowanie się rządu bułgarskiego nie będzie podobalo się w Petersburgu, gdzie ustawicznie mają nadzieję, że ministerstwo Zankowa zaawanturowuje się w jakiej sprawie i da dowód, że Bułgarya, niedojrzała politycznie, potrzebuje pomocy rosyjskiej, by utrzymać porządek i samodzielność.

Kwestya napisów na godłach w Chorwacyi, rozwiązana w myśl rządu węgierskiego i kompromis z posłami chorwackimi w węgierskiej Izbie deputowanych, przyjdzie teraz pod obrady Izby wyższej. Izba ta przyjął już w dniu wczorajszym uchwałę wniosek Tiszy i przekazała go komisji, składającej się z trzech osób, poczem przystąpiła do wyboru członków wspólnych delegacyi.

Przeciwnicy ugody Chorwatów z Węgrami nie zaspiają pola i chętnieby chcieli wywołać nowe zaburzenia w Chorwacyi. Zamiary te rozbijają się jednak o czujność rządu węgierskiego. W miejscowości Głina, położonej w dawnym Pograniczu wojskowemu, rozpoczął agitacyę jakiś kupiec i zwerbował 300 ochotników, którzy mieli wtargnąć do Bośni i rozniecić pochodnią buntu na rzecz księcia Karadziordziewicza. Władze chorwackie aresztowały owego agitatora, nazwiskiem Urica, któremu wytoczony zostanie proces w Zagrzebiu o zdradę stanu. Nieprzyjaciele Austrii, nie mogąc wystąpić otwarcie, wicherzą przynajmniej w ukryciu. Z ich to poręki rozeszła się pogłoska, jakoby nad granicę Siedmiogrodu przyszło do krwawej boji pomiędzy austriackimi a rumuńskimi żołnierzami. Pogłoskę tę dementuje „Presse“ na podstawie zasięgniętych informacji w sferach wojskowych i pisze, że jeżeli rzeczywiście przyszło do jakiegos zajścia, to należy je odnieść do zwykłego zatargu granicznego, ale nie przypisywać mu nigdy znaczenia politycznego.

Car Aleksander opuścił wreszcie stolicę duńską i wczoraj o godzinie 1 z południa odplynął wraz z rodziną na okręcie „Dzierżawa“ do Kronsztadu.

Spór dziedzica z gminą

o interpret. § 33 powszechnego prawa kraj. cz. II tyt. 12.

(Dokończenie.)

Nie znamy celu terminu nowego przed sądem okręgowym w Jarocinie; radzimy jednak pozwanym, aby niezwłocznie donieśli o nim król. rejencyi, aby ta władza wiedziała o każdym kroku, jaki gmina w tym sporze czyni w dobrej wierze, ufając prawu i przepisom ministerjalnym. Wszakże król. rejencya w piśmie swém z dnia 26 sierpnia 1882 r. zarząca gminie, że się nie dopatrzyla w tym procesie. Poprosić przeto należy król. rejencyę wcześniej o radę, aby wiedziała ta władza, że gmina się dopatruje, i że niewinna temu, co ją złego czekać może. Przypatrzmy się temu zarzutowi.

Król. rejencya w piśmie swém z dnia 26 sierpnia 1882 r. odpowiada gminie, że skoro sąd zwolnił powoda od szkolnego za r. 1879/80, gmina te ciężary opłacić musi, i że członkowie gminy sami sobie winni, jeśli przez swoje niedbalstwo u nieumieźlni przesłanie tej sprawy spornej przed forum sądu Rzeszy. — Myślimy, że zarzut ten nie całkiem uzasadniony, niedbalymi bowiem ludzie ci nie byli, chodzili około swjej sprawy jak umieli, i jak to rozumieli. Przychodzili po radę do biura komisarza, a tam im sekretarz coś napisał po niemiecku, podpisali, odesłali, ale nie wiedzą co, bo języka niemieckiego nie rozumieją. Dostaje chłopską ze sądu, nie wie co tam popisanie, podrukowane i autografowane, nosi to pismo, aż mu je kto przeczyta, a tu zachodzi prekluzya! Tak nam się przysługuje ustawa o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia 1876 r.

Ludzi wiejskich za tego rodzaju niedopatrzeńnię się we wszystkim winić nie można. Władze powiatowe powinny czuwać nad tego rodzaju sprawami, — jak ten proces.

Szkoda, że włoscianie cerekwicy, mając tak zawiłą proces, w którym toczyła się sprawa pomiędzy nimi a dziedzicem o grosz ubogich ludzi, nie poradzili się którego z obywateli, księży, lub ludzi z prawem obeznanych, którzyby im oszczędzili tyle znacznych kosztów i kłopotów. Niechajby sobie tę naszą radę wzięli do serca inne gminy, i niechajby w podobnych przypadkach wcześniej poprosiły o pomoc i radę, a nie jak gospodarze cerekwicy, którzy dopiero post festum po radę się zgłosili.

Obowiązkiem rejencyi poznańskiej, która gospodarzy cerekwickich popchnęła do procesu, było czuwać za

pośrednictwem władz powiatowych, aby zapobiedz temu procesowi. W piśmie powyżej wymienionem wskazała król. rejencya gminie § 467 ordynacyi proces. cyw. — Paragraf ten nasuwa jednakże pewne wątpliwości. Pozwala on w połączeniu z kilku innymi paragrafami ordynacyi procesów cywilnych na to, aby przez założenie skargi odpornej (Widerklage) wniesić można od razu sprawę przed forum sądu ziemiańskiego. Trzebaby zatem powoda pana Czapskiego pozwać w skardze odpornej o uznanie praw gminy w placeniu tych opłat szkolnych. o przyjęcie na siebie tego obowiązku itp. To uczyni obrońca gminy. Ale powstałoby tu koszta zbyt wielkie w procesie, którego obiekt minimalny 1500 m. wynosi. Mieliby wprawdzie gospodarze cerekwicy za to pewne widoki wygrania, bo bardzo wątpimy, aby się sąd Rzeszy zgodził na wszystkie wywody sądu ostrowskiego, obalającego ważność § 33, część II, tyt. 12, powsz. prawa krajowego.

Widoki te jednak problematycznej natury, a koszta sądowe i adwokackie bardzo znaczne! Byłoby dobrze, aby gmina udała się do król. rejencyi, prosząc o to władzę, aby przyjęła na swoje ryzyko ten proces i w razie przegrania zapłaciła koszta. Interes publiczny wymaga, aby tego rodzaju kwestyja sporna, jaką nasuwa § 33, część II, tyt. 12 powsz. prawa kraj., stanowczo przez sąd Rzeszy wyjaśniona została. Pierwszy raz, zdaje się, mamy w Prusiech tego rodzaju proces gminy z dziedzicem, inaczey bowiem byłoby już wyroki sądu Rzeszy. Niechby przeto władze korzystały z tej okazji i rzecz tę przez wszystkie instancye przeprowadziły. Od tak ubogiej gminy jak cerekwicka, trudno jednak wymagać, aby się dla ogółu poświęcała i torowała drogę w ciemności ustawodawczej do jasnej przystani.

Pisze nam szanowny korespondent o tęp, że król. rejencya prawdopodobnie wniosła o przekazanie tej sprawy przed trybunał dla konfliktów kompetencyjnych. — Wątpimy, aby trybunał zgodził się na ten wniosek, ale być może — ustawa z dnia 24 maja 1861 roku przemawia jednak za naszym powątpiewaniem. Ku informacyi zracamy jednak uwagę gminy cerekwickiej na ustawę z dnia 18 czerwca 1840 r. (Zbiór praw str. 140) na wyrok najwyższego sądu administracyjnego z dnia 17 marca i 7 kwietnia 1880 r. (Centralblatt na rok 1880 str. 675 i nast.), a wreszcie na najnowszy w kwestyi § 33 l. c. wyrok najwyższego trybunału admin. z dnia 9 marca 1881 roku (Centralblatt 1881 roku str. 478).

Zyczymy gospodarzom cerekwickim, aby jak najprędzej bez procesów na swój koszt, mogących ich zrujnować, załatwili tę sprawę. Dobrzeby było zastanowić się nad tęp, czy nie lepiej i korzystniej płacić za ludzi p. Czapskiego, jak wdawać się w niepewne a tak drogie procesy. Już przecież i tak, jak nam z Pleszewskiego donoszą, jest we wsie tyle złorzeczeń, placzu i lamentu! Miejmy nadzieję, że król. rejencya w celu wyjaśnienia tak niebezpiecznego w skutkach przepisu rękę przyłoży, i albo w drodze pojednawczej obie strony pogodzi, albo koszta procesowe na siebie przyjmie.

Stan gospodarstw chłopskich w granicach cesarstwa niemieckiego.

Stowarzyszenie zajmujące się „polityką socyalną“ (Verein für Social-politik) wydało w Berlinie u Dunkera i Humbłota 23 sprawozdań o stanie chłopskich gospodarstw w granicach państwa pruskiego. Sprawozdania te przedstawiają stan tych gospodarstw w bardzo smutnych i opłakanych barwach.

Zastrzegając sobie szczegółowy referat o W. Księstwie Poznańskim, podajemy kilka ogólnych rysów z różnych stron kraju.

I tak n. p. jeneralny sekretarz na Prusy Zachodnie p. Oemler tak się wyraża o tej dzielnicy:

„Zobowiązania wekslowe, których nieopłacono, nagromadzone długi, — niezapłacone procentów zadawają ostatecznie gospodarzom cios śmiertelny. Wierzycielami są zwykle, — prawie zawsze żydzi.“

Szczegółowy referat o Grudziądzu opiewa: „Idzie tak długo, dopóki idzie — a gdy już dalej nie pójdzie — wtedy pójdziemy do Ameryki.“

W księstwie sasko-mejningim było przez półtora roku 1869/70 287 przymusowych sprzedaży sądowych. Od roku 1879/81 w przeciągu tego samego czasu po latach dziesięciu było już takich przymusowych sprzedaży 558, wartości 2 milionów marek. Upadek gospodarstw chłopskich podwoił się przeto w tym czasie. W okolicach tamtejszych wciągają chłopów w zawiąlane interesa żydowscy handlarze bydła, którzy go w końcu wyzują z roli i chaty.

Z okolicy Kassel piszą: „Tu panują kapitaliści z dość szerokim sumieniem.“

Z obwodu rejencyi trewirskiej donoszą, że tam kwitną t. zw. „cesye“, t. j. że chłopci, którzy mają sprzedawać swą chudobę, cedują ten interes zwykle żydom i to z wielką stratą. Zyd parceluje gospodarstwo, zmusza swych dłużników do nabywania parceli, i zarabia na nich znaczne sumy. Interesa takie robi się zwykle przy kieliszku wódki.

Z okolicy Monachium skarży się sprawozdawca na lichwiarskie manipulacye.

Z Westfalii piszą: „Liczba chłopów, którzy będąc nominalnymi właścicielami gospodarstw są właściwie niewolnikami żydów i lichwiarzy, zwiększyła się nadzwyczajnie.“

W ogóle z 23 sprawozdań tylko 8 brzmi dość pomyślnie, i to przeważnie z okolic takich, jak palatynat reński, Oldenburgia, Brunświk, Eisenach itd.

Z innych okolic dowiadujemy się prawie bez wyjątku o długach, o braku osobistego kredytu, o ciągłych zmianach własności, o daleko sięgających parcelacyach gruntów, o lichwiarzach i „zarzynczach chłopów.“

Jako powód podawają wszędzie sprawozdawcy złe urodzaje, długi na spłacenie spadkobierców, przeciążenie podatkami, lichwę itp.

O zaliczkowych spółkach Schultzege z Delitsch sprawozdania wyrażają się nieszczególnie i uważają je za niekorzystne dla rolnika. Z Wajmaru donoszą, że drobna tylko liczba takich spółek zaliczkowych wstrzymuje się od „nagannych operacyi“, że wiele z nich uważane bywają za „największe nieszczęście okolicy.“

Z Unterwesterwald skarżą się na to, że kasy pożyczkowe, dając pożyczki znanym marnotrawcom, przyczyniają się tylko do zadłużenia gospodarstw.

Z Halberstadt donoszą, że wysokie procenta (7 precl.) oraz zbyt krótki termin wypłaty nie pozwalają rolnikom korzystać z tych kas zaliczkowych.

Z Saksonii oświadczają się sprawozdawcy gorąco za kasami Raiffeisena.

Sprawozdawcy żądają prawnego unormowania podzielnosci gruntów, raz, aby zapobiedz tworzeniu „lilipuckich gospodarstw“ — powtóre, aby chatę i grunt zachować dla rodziny.

Dalej żądają tak zw. Heimstättengesetz, to jest ustawy o ognisku domowem, któraby pewną część gospodarstwa chronila od subhasty i fantowania; żądają ustawy o przedawaniu procentów zaległych wicęcl, niż 2 lata, ograniczenia zdolności wystawiania weksłów, zmniejszenia podatków komunalnych, dochodzących aż do 2000 procent podatków państwowych. Podatki te są tak wysokie, że w pewnym ciósle określonym przypadku przewyższają przypuszczalny dochód gminy. W jednym ze sprawozdań zażądano wolności ożenku, domagając się, aby chłopcom niżej lat 20 nie było wolno się żenić.

Oto krótki pogląd na stan gospodarstw wiejskich w niektórych okolicach cesarstwa. Obraz smutny, przykry, przedstawiający nam w perspektywie wielką ruinę tej klasy ludu, tak liczeń, tak uczciwej, stanowiącej tak ważny czynnik w życiu państwowem.

Kwestya chorwacka w sejmie węgierskim.

Wiedeń, 10 października.

(☞) Od trzech dni w parlamencie węgierskim toczy się rozprawy o kwestyi chorwackiej. Im dłużej trwają te rozprawy, tęp dobitniej przekonujemy się, że mowy zjednoczonej opozycyi (Pulszky młodszy, Apponyi, Szilagy i mowy skrajnej lewicy (Helfy, Moc-sary itd.) zabierają głos jedynie, aby mówić i że z nie mniejszą namietnością walczą przeciwko rządowi, gdyby p. Tisza był zaproponował wręcz przeciwną rezolucyę. Co najwięcej można przyznać skrajnej lewicy, że ta poniekąd z przyczyn zasadniczych występuje przeciwko p. Tiszy. To stronnictwo bowiem pragnie zupełnej niepodległości Węgier i aby ją osiągnąć, byłoby gotowe, albo zupełnie znieść autonomię Chorwacyi i wcielić ją jako zwyczajną prowincyę do państwa węgierskiego, albo tęp, gdyby na tęp drodze nie można dojść do celu, przystać nawet na odłączenie Chorwacyi od Węgier. Ponieważ jednak do tych ostatecznych celów mowy skrajnej lewicy nie mogą otworzyć przystać w sejmie, przeto tęp wywody ich były tak niejasne i zawiłane. Zresztą jeden z najpoważniejszych przywódców skrajnej lewicy, sędziwy Iranyi, jakkolwiek na mocy solidarności klubowej głosować będzie za wniosciem Helfego, oświadczył wczoraj, iż pochwała pojednawczego rządu względem Chorwatów i tylko żąda, aby jak najwcześniej były przywrócone w Chorwacyi stósunki konstytucyjne.

Daleko niewłaściwsza, bo zasadniczo wcale nie uprawniona jest taktyka tak zwaney „opozycyi zjednoczonej.“ To tęp w braku argumentów, profesor Szilagy bardzo długo i głęboko zastanawiał się nad gramatykalnymi błędami, których się dopatrzyl w rezolucyi, zaproponowanej przez p. Tiszę. Prezes gabinetu wśród bucznych oklasków i głośniego śmiechu posłów odpowiedział na to, że można być znakomitym filologiem a bardzo miernym mężem stanu i na odwrót mierny filolog może być zdolnym mężem stanu! Mutatis mutandis można to samo zastosować do wszystkich wywodów „zjednoczonej opozycyi.“

Charakterystyczną cechą dzisiejszych stósunków w sejmie węgierskim jest, że opozycya wysyła ciągle na plac bitwy bardzo zdolnych mówców, gdy ze strony większości rządowej zwykle głos zabierają tylko, aby się tak wyrazić, rekruci parlamentarni, cała zaś obrona polityki rządowej spoczywa na barkach ministrów, przedewszystkiem prezesa gabinetu. Może temu po części winien sam p. Tisza. W roku zeszłym jeden z najznakomitszych przywódców stronnictwa rządowego i osobisty przyjaciel p. Tiszy zapewniał nas, że p. Tisza wszystko sam robi, że się troszczy o najmniejsze szczegóły nie tylko swego, lecz wszystkich wydziałów, że nieustrudony w pracy itd. Wszystko to ów przyjaciel p. Tiszy powiadał nam naturalnie na chwałę ministra. Przeciwnie jeden z przywódców „opozycyi zjednoczonej“ niedawno temu skrzył się nam, że p. Tisza wszystko sam robi, że nie przypuszcza zdolnych ludzi (czytaj Pulszkiego młodszy, Szilagyiego itd.) do rządu i wpływu,

że nie chce mieć przyjaciół politycznych i kolegów, lecz tylko podległych współpracowników itd. Z tych wyjaśnień zgodnych, choć pochodzących z przeciwnych stron, wynika, że p. Tisza istotnie, więcej może, niż którykolwiek inny minister, jest sam czynny, a ponieważ jest on niewątpliwie też najzdolniejszym mówcą swego stronnictwa, przeto łatwo zrozumieć, dla czego w takich rozprawach, jak ostatnie, zabiera głos niemal na każdym posiedzeniu, i dla czego większość zachowuje się dość biernie, składając cały ciężar na barki ministra.

Z przemówień p. Tiszy w ostatnich rozprawach przedewszystkiem zasługują na uwagę oświadczenia, że z hr. Taaffem wcale nie rozmawiał o sprawach chorwackich, ponieważ „zasadniczo nie chce się mieszać do spraw austriackich, jak rząd wiedeński nie miesza się do spraw węgierskich.“ Jest to dobitna odpowiedź dla tych kół centralistycznych, które ciągle wzywały p. Tiszę do interwencji, do obalenia hr. Taaffego itd. Powtórze autonomiczne oświadczenie p. Tiszy daje rękojmię, że dopóki sumiennie będziemy się wstrzymywali od wszelkiego mieszania się do spraw węgierskich, dopóty też nie potrzebujemy się obawiać zawsze bardzo niebezpiecznej interwencji ze strony węgierskiej. Następnie musimy podnieść jeszcze z pierwszej mowy p. Tiszy słowa, jakimi zbił zarzuty lewiczy, oparte na zamianowaniu generała Ramberga komisarzem królewskim w Zagrzebiu. P. Tisza wyświadczył rzecz dokładnie, dodał: „Co zresztą było rzeczą odpowiedniejszą, przeciwstawił demonstrantom całą potęgę monarchii austro-węgierskiej, albo też Węgry, to każdy bezstronny osądzi.“ Swego czasu zwrócił uwagę na wielką zręczność, jaką okazał p. Tisza, porucząc przywrócenie porządku w Chorwacji generałowi Rambergowi, czem od razu położył koniec tym agitacjom, które się opierały na rzekomych sympatiach kół wojskowych dla anarchistów chorwackich. Otóż z mowy p. Tiszy przekonywamy się, że w tej kwestyi nie powodował się jedynie szerszym instynktem, lecz także bardzo trafnie z góry obliczył efekt.

Z mowy ministra skarbu, hr. Szaparego trzeba jeszcze przytoczyć nie wymienione w depeszach, ale bardzo doniosłe oświadczenie, iż rząd zagrzebski w nocie z 13 sierpnia zapewnił był, że wywieszenie nowych godeł nie wywoła żadnych rozruchów; rząd zagrzebski protestował przeciwko wszelkim środkom ostróżności, jakie przygotował dyrektor finansów w Zagrzebiu, jako całkiem zbędnym. Z tego wyjaśnienia wynika, że ban hr. Pejaćewicz postąpił sobie albo bardzo nieogłędnie, albo bardzo nieszczerze.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z pod Pily, 11 października.
(Piła a Jaktorów.)

Z zalem a raczej oburzeniem czyta się doniesienie z Pily, że tam da wielkiej części parafian polskich, podobno przeszło tysiąc dusz wynoszącej, nie odczytano z ambony encykliki w polskim języku. Zupełnie słusznie, skarżąc się na taką bezwzględność, nadmieniam korespondent, że polscy kapłani w swych parafiach i najmniejszą liczbę, bo nawet kilku Niemców uwzględniają, mianowicie w takich razach, gdzie chodzi o ogłoszenie encykliki Ojca św. i podanie ludowi warunków dostąpienia odpustu, jak to się ma z ostatnią encykliką papieżką, dotyczącą odmawiania Różańca.

Inaczej w kościele jaktorowskim. Tam odczytał proboszcz z ambony ostatni list pasterski dla trzech Niemek, literalnie dla trzech Niemek, bo się ich aż tyle zebrało po ogłoszeniu w poprzedzającą niedzielę, że w następną odczytany będzie list pasterski po niemiecku.

Dobrzeby było postać parę obchodzenia się z Polakami w Pile a Niemcami w Jaktorowie pod religijnym względem p. Tiedemanowi. Możeby jego ojowska opieka równie się okazała troskliwą o dobro religijne Polaków w Pile, jak Niemców w parafii jaktorowskiej; a zaiste byłaby tam potrzebniejsza, aniżeli tutaj.

Lwów, 10 października.
(Z sejmu. — Postowie ruscy.)

(a) Znany wniosek hr. Wojciecha Dzieduszyckiego w sprawie uchwalenia odpowiedniej sumy na restaurację cerkwi w Haliczu, na przechowanie starożytności

w okolicy Halicza i na wwołanie archeologów, został dziś po świetnym przemówieniu wnioskodawcy, przekazany komisji budżetowej. Sejm uchwalił dalej jednogłośnie wezwać rząd, stosownie do wniosku Madejskiego, do zorganizowania sądów i ustanowienia rad rodzinnych. Wreszcie uchwalono budżety szkoły różniczej w Czernichowie na r. 1884.

Pisałem Wam wczoraj o zebraniu posłów wybranych w kurii wjejskich posiadłości. Daj Boże, aby krok ten był zwiastunem pożądanym przez nas wszystkich ugody pomiędzy Polakami a Rusinami. Interesa i potrzeby ludu, oto podwalina, na której gmach ten ugodowy stanąć może, — przy budowaniu tego gmachu będą się mogły wyrównać inne różnice. Niech Rusini, podający Polakom rękę, wytkną i gorliwie i szczerze, ale stanowczo błędy w ich postępowaniu — a porozumiemy się niezawodnie. Mowa księdza Kowalskiego, choć była piękna, miała tę słabą stronę, że mówca nie wspominał nic o grawaminach Rusinów co do wykonywania praw językowych itd. W taki sposób nie utworzy się stronnictwa ruskiego, z którym, by się porozumiano. Jak powiedziałem, należy nie zapominać o błędach, jakie Rusini w nas spostrzegają, wypowiedzieć je bez żadnej myśli uboczeń, dalej należałoby stanowczo zerwać z tradycjami starej partji świętojurskiej, która do dziś dnia jest górą, która po prostu zgody nie chce i obawia się zbliżenia, przyjaźni, w którejby od razu był straciła. „Dilo“, które przecież początkowo kroczyło z wolna na drodze ugodowej — dziś stoi, tak samo jak inne pisma ruskie, na stanowisku starej partji. Każdy objaw zgody, sprawiedliwości ze strony polskiej pomija systematycznie milczeniem, aby czytelnicy o tym nie wiedzieli, — idzie mu tylko o to, aby mogło się na szlachtę polską wygadać. Nie znajdziemy tam też ani słowa o życzliwych oświadczeniach księcia Jerzego i Romana Czartoryskiego — ani słowa o postępowaniu klubu „środek“, który dwa razy już w sprawach wyborczych stanął po stronie Rusinów, uznając ich życzenia za słuszne. Ostatni raz przy wyryfkacji wyboru dr. Iskrzyckiego „środek“ głosował przeciw powołaniu posła Zurowskiego, który tylko małą większością głosów przeszedł. Czy sądzicie, że „Dilo“ co o tym wspomniało? Nie! owszem napisało, że Zurowski przeszedł znaczną większością głosów; o mniejszości bardzo porażająco, o głosowaniu „środek“ wcale nie wspomniało.

Zmarł tu dziś z rana profesor politechniki, członek Akademii Umiejętności śp. Feliks Strzelecki. Również zmarł nagle w nocy znany księgarz i wydawca F. K. Richter, który przed laty wydawał „Strzechę“ i „Bibliotekę narodową.“ W ostatnich latach sprzedał księgarnią Altenbergowi.

Berlin, 11 października.

(Polityka socjalno-ekonomiczna ks. Bismarcka.)

Rozwinęliśmy już wczoraj w głównych zarysach program polityki socjalnej, który kanclerz niemiecki przed laty mniej więcej dwudziestu sobie ułożył i przeprowadzić zamierzał. Gruntowna reforma porządku socjalnego, w duchu konserwatywnym przeprowadzona przy pomocy Kościoła katolickiego, złamanie potęgi kapitału i rządów żydowskich — oto najgłówniejsze punkta owego programu, który niestety pozostał tylko na papierze. Prawda — ksiądz kanclerz raz po raz zabierał się niby na serwo do urzeczywistnienia swoich planów, lecz zwykle na polowie drogi się cofnął lub w przeciwną zupełnie stronę kroki swoje skierował. W każdym razie nie było można w pracach jego i gorliwych pozorach usłowności dostrzedz owego gorącego zajęcia się dołą narodu; przeciwnie wszędzie i zawsze wydatniała się jasno i wyraźnie chęć rozszerzenia władzy własnej i ministerstwa. Politykę swoją z r. 1866 mógł ks. kanclerz tylko przy pomocy narodo-liberałów przeprowadzić i z tą poszło, że kapitał i ścisłe z nim skojarzony narodo-liberalizm od r. 1867 zamiast zniknąć z powierzchni politycznej, — wypłynął i zapanał nad wszystkimi przeciwnymi mu stronnictwami. Polityka socjalna i ekonomiczna rozpoczęła w rękę liberałów. Żydz Lasker, Bamberger, Bleichroeder i inni wspólnie z chrześcianami autoramentu Bennigsenem przez lat dziesięć z górą byli powiernikami kierownika nawy pruskiej i głównowodzącymi liczących wojsk w kampaniach parlamentarnych, gdzie zawsze świętynie odnieśli zwycięstwa nad żywiołem zachowawczym. Kiedy jednak po dziesięcioletniej gospodarce liberalnej na polu moralnym

i nic przeciwko niemu nie mówię; przypuszczam, że ludzie, którzy je układali, nie uczynili tego bez powodu i nigdy nie omieszkałem zapalić lampy co wieczór od chwili, kiedy wydano rozkaz po naszym wyswobodzeniu. Ale owego wieczora, może miesiąc temu, tłum ludzi znajdował się w moim sklepie, zajęty gwałną rozmową o tym zlotniku zamordowanym w mieście. Musiałem obsłużyć naraz około dwudziestu osób; nie wiedziałem, kogo pierwszy słuchać. Jeden mówił, że go zamordowano uderzeniem noża, inny że strzałem pistoletu. Wedle tego został uduszony, wedle innego strzaskano mu głowę młotem. Dość, że zapomniałem zupełnie o lampie — po raz pierwszy od lat piętnastu! Pamiętam dobrze, gdyż rozkaz odnoszący się do lamp został wydany właśnie w rok po naszym wyswobodzeniu. Otóż zapomniałem zapalić lampy. Nazajutrz przybywa do mnie ten przebrany żebrak Bindo Terri.

— Jak się pan nazywasz, — zapytał mnie. „Sądziałem, że pan znasz moje nazwisko“ — rzekłem a pomyślałem sobie przy tym: „Dość często ty zalesz mój pręt na twoich spodniach, gdy byłeś chłopakiem.“

— Bądź uwag, odparł z szatańskim zacięciem, jak się pan nazywasz! „Luigi Canterelli, rzekłem, czując, że zgłupiałem, jak starzec siedemdziesięcioletni przed tym flutem, którego często ćwiczyłem kańczugiem!“ „Luigi Canterelli,“ powtórzył, jak gdyby był pretorem we własnej osobie i zapisał moje nazwisko. Tak więc pewno, jak żyję, że nazajutrz rano zostałem zawieszany przed radę jako przestępny o przestępstwo. Rozkaz brzmiał, ażeby stanął przed rozkazem, jeżeli nie chce mieć do czynienia z wyższym trybunałem. Przychodzę i znajduję tam hultaja zeznającego, że nie oświeciłem mego sklepu wtedy, kiedy księżyc był w pełni. Skazano mnie na dwadzieścia siedm lirów kary, a gdybym był szepnął słowo o syropie i nożach, byłbym się nabawił flagi-większego kłopotu: śoiganoby mnie za obrazę służki prawa; o! niech nas Bóg zachowa!

Gigi splunął nroczyście i zapalił fajkę, która zgasała w czasie rozmowy.

— Jesteśmy wszyscy głupcy — rzekł wolno żołnierz z pochurną miną. Wiecie, co mi dawano jeść? Czarny chleb i to zawsze w niedostatecznej ilości. W Medyolanie, w miesiącu marcu kazano mi ma-

rozprzeżenie obyczajów zastraszające poczęło przybierać rozmiary, a na polu ekonomicznym krachy stanęły na porządku dziennym, dobrobyt narodu widocznie z dniami każdym upadał, uznano wreszcie gwałtowną potrzebę stanowczego zwrotu i radykalnej reformy w kościelnej i ekonomicznej polityce. Zaprowadzono cla ochronne, ściśniono swobodę, z jaką lichwiarze oskubywali ofiary swoje, okrojono wolność procedurową, zajęto się gorliwie losem robotników i małych pospodyarzy — i w końcu pomyślano też o tym, żeby zawrzeć zgodę z Kościołem katolickim.

Niestety — jak dawniej zawsze, tak i teraz rząd polowicznych tylko chwycił się środków.

Jednocześnie z zaprowadzeniem cel ochronnych proponowano podatki finansowe w niesłychanej wysokości — i gdyby centrum nie było postarało się o obniżenie owych podatków, „biedny robotnik i rzemieślnik mały“, którego dola smutna wyciskała lzy z oczu litosliwych rządowców, byłby doznał się zupełnego bankrutwa. Zgodził się też rząd na propozycję centrum „o opodatkowaniu spekulantów giełdowych, jak tego Rosyjska i konserwatyści żądali. Sprawa zabezpieczenia „kół okaleczonych do tej chwili nie załatwiona. „Bismarck tu także znowu w pierwszej linii ma rozr., zenie władzy rządu na oku. Na polu kościelnym w kołku uczyniono tyle, co nie. Środki zaradcze, które dotychczas rząd obmyślił, celem ulżenia katolikom w potrzebach ich duchownych, mają chyba ten jeden cel, żeby pokryć straszliwą nędzę, sprowadzoną przez ustawodawstwo liberalne; — o rzeczywistym ułatwieniu trudności ani pomyślano. Reforma podatkowa także bardzo kulawo postępuje naprzód. Rząd zaproponował wprawdzie w sejmie pruskim zniesienie podatków klasycznych dla najniższych stopni, lecz jednocześnie występowały dzienniki jego, jak „Prov. Corr.“, przeciw nałożeniu podatku na bogatych kapitalistów. Widoczny tu wpływ pana Bleichroedera i całej czeredy narodo-liberałów, do których ks. Bismarck od pewnego czasu się umizga. Być wszakże może, że kanclerz niemiecki oszczędza kapitalistów, by natomiast zapewnić kaletę rządową za pomocą podatków pośrednich i tym samym znów okroić z jednej strony powagę Izby poselskiej, z drugiej zaś podnieść władzę ministerstwa. W tym samym celu zresztą upiera się kanclerz wraz z rządem przy odrzuceniu kilkakrotnie już propozycjach rządowych, dotyczących dodatku rządowego dla zabezpieczenia robotników chorych i okaleczonych i ściśnienia samodzielności stowarzyszeń robotniczych i przemysłowych (cechów).

Walkę z Kościołem katolickim zaliczono także dziwnym sposobem do najpotężniejszych dźwigni powagi rządowej i dla tego ks. Bismarck nie może się zdecydować na zakończenie nareszcie sporu kościelno-politycznego, który, co prawda, oprzykrzył się nawet najcięższym kulturpaukerem. Sądzimy jednak, że ks. Bismarck dość miał sposobności przekonania się o nieprzewidywanej sile katolicyzmu i że przekonanie to prędzej czy później nakłoni go do zawarcia sojuszu z Kościołem celem rozwiązania kwestyi socjalnej i zreformowania polityki pruskiej na tym polu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dzienniki warszawskie ogłosiły świeżo nowe rozporządzenie kuratora Apuchtina w sprawie nauki domowej:

Z mocy najwyższej zatwierdzonej dnia 18 stycznia 1841 roku ustawy o prywatnych zakładach naukowych, gubernator i nauczycielach domowych w Królestwie Polskim, oraz z mocy najwyższego rozporządzenia z dnia 26 października 1842 r., wydanego w uzupełnieniu i wyjaśnieniu wspomnianej ustawy, wszyscy życzący otworzyć zakład naukowy, lub trudniący się nauczycielstwem w domach prywatnych i prywatnych zakładach naukowych, są obowiązani posiadać przepisane świadectwa, wydane przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego. — Atoli szczególniej ostatnimi czasy poczęto otwierać wiele szkół bez poprzedniego upoważnienia władzy szkolnej, przyczem się wyjaśniło, iż to zjawisko, będące pogwałceniem wspomnianej najwyżej zatwierdzonej 18 stycznia 1841 r. ustawy o prywatnych zakładach naukowych, gubernator i nauczycielach domowych w Królestwie Polskim, jest następstwem niewłaściwego wykładu przez ludność miejscową, ogłoszonego w dziennikach okólnika ministerstwa wychowania publicznego

z rządu w bawelniej kurcie pod pozorem, że tam na południu, w Sycylii koledzy nosili kurty bawelniane, i że my musimy tak samo być ubrani. Ale w Sycylii upał bywa, jak mówią, piekielny, podczas gdy w Medyolanie prawdziwa lodownia, a tutaj w domu przez cały ten czas potrzebował mnie mój ojciec; przez trzy lata musiał płacić robotnika, gdyż mnie wzięto do wojska... A to nieszcześnie!

Jeden z przyjaciół trafił go łokciem; pan Nellemane pojawił się przybrany w wysoki kapelus i strój, sporządzony w mieście — spojrzal on żołnierzowi w oczy.

— Nie jesteś patriotą, mój chłopce — rzekł surowo. Obawiam się, że byłeś żołnierzem bez przekonania. Byłeś niewolnikiem, rząd zrobił z ciebie człowieka; bądźże wdzięcznym.

Młodzieniec zarumieniał się, czując się boleśnie dotkniętym i poniżonym. Był to wieśniak, wzięty przez konskrypcję tak samo jak młody wół, aby być zaprowadzonym do rzeźni, a nigdy nie zrozumiał dobrze, dla czego. Pozostał on zawsze przywiązany do swych pól, do swego domu, winnic i swej narzeczonej; nie nawidził życia koszarowego, pochodził bez celu wśród pyłu, ćwiczeń i manewrów, ciężaru tornistra i huku broni palnej; był młodzieńcem, zajął rząd zrobił z niego machinę. Nie buntując się zewnętrznym, obrzydził sobie to wszystko i powrócił do miejsca rodzinnego gwałtowniejszy, twardszy, okrutniejszy, niż z niego wyszedł. Zdjąwszy starą swą mandolinę, zawieszoną nad drzwiami, poczuł, że nie rozumie już piękna muzyki, jak gdyby jego uszy ogłuchły w skutek głosu bębnow, a pan Nellemane kazał mu być wdzięcznym! Spuścił oczy, zdjął kapelus i milczał.

Pan Nellemane mówił z łagodnością człowieka, obcego zawodowi wojskowemu. Szczęście, które sobie upodobało faworyzować go, odebrał mu ojca w chwili, gdy szedł wyciągać losy; jako jedyny syn wdowy, był zupełnie wolny od służby wojskowej.

— Bądź spokojny, więcej jesteś wart, niż ten przekłty żydowski gryziorek — mrucał stary Gigi do młodego żołnierza, ale ten zmarszczył brwi i oddalił się z miną nadaną.

Gdyby nieprzyjaciel najechał kraj, byłby bronil swój wioski aż do ostatniego tchnienia; ale być cią-

z dnia 14 lutego r. z. N. 1931 o nauczaniu domowem po wioskach, a to przez rozciągnięcie tego okólnika na gubernie Królestwa Polskiego. — Wskutek tego kurator okręgu naukowego warszawskiego, poczytuje za rzecz potrzebną wyjaśnić: a) że rozporządzenie ministerstwa wychowania publicznego z dnia 14 lutego r. z. N. 1931 nie rozciąga się na gubernie wchodzące w skład okręgu naukowego warszawskiego; b) że w kraju tutejszym zachowuje całą moc obowiązującą najwyżej zatwierdzona dnia 18 stycznia 1841 ustawa o prywatnych zakładach naukowych, gubernatorach i nauczycielach domowych w Królestwie Polskim, oraz najwyższe rozporządzenie z dnia 26 października 1842 r.; oraz c) że na zasadzie przytoczonych praw, osoby otwierające zakłady naukowe, lub w ogóle trudniące się nauczycielstwem w domach prywatnych, nie posiadając stosownego na to upoważnienia, podlegają karze pieniężnej w wysokości prawem oznaczonej, a nieprawnie otwarte zakłady naukowe kwalifikują się do zamknięcia.

„Czy takie monstrualne prawo potrzebuje tłumaczenia? Wskutek tego wójtowie gmin, a raczej pisarze gminni (Zolzkiewicz) szyskają po wioskach dwory, podając do kontrybucji wszystkich gubernatorów, gubernantki, bony, a nawet ochroniarzy. Wiadoma jest kontrybucja, nałożona w powiecie włocławskim na włocławianina, uczącego czytać własne i brata swego dzieci. Podobnych przykładów znajduje się nie mało. Nauczyciele więcej po szkółkach, ludzie po większej części ciemni a chciwi, uczą jedynie czytać i pisać, czego sami nie umieją, po rosyjsku, najwięcej przez cztery miesiące w roku, a często i krócej. Tu już gwałt nie da się nawet wytłumaczyć apuchtinowską zaciekłością rusyfikacji, bo sięga on jeszcze głębiej po kwestyę narodowości i języka w przyrodzone prawa rodziny i opieki rodzicielskiej. Nauka więc domowa, wychowanie w rodzinie nie jest jeszcze wolnym od tego nadzoru i wymaga apuchtinowskiego patentu. Znane nam są już wypadki, w których bony i nauczycielki przybyły z za granicy, Szwajcarki lub Angielki, opłacać musiały swe sztrafy, a rodzice zagrożeni byli nakazem ich odprawienia. Krok jeszcze dalej, a matkom będzie wzbrowione uczyć pacierza i katechizmu, jeśli nie złożą egzaminów na nauczycielki rządowe.

— U n i c i. Do „Nowej Reformy“ piszą:

Na Unii podlasko-chełmskiej w ostatnim roku wybudowano sześć nowych cerkwi schizmatycznych i odrestaurowano w guscie prawosławnym 14 pounickich. Wszystko to zresztą idzie po staremu! Czy tak będzie szło dalej? Kwestya jest widoczna wobec misji p. Mierosława Dobrianskiego. Znany ten zmoskwizony Rusin ledwo przyjechał na Unię, wnet z obawy przed jego donosami, pospytały się raporta od władz gubernialnych Siedleckiej i Lubelskiej o „uporstwu-juszycznych bywszych greko-uniatkach“. Przedtem tego nie bywało. Tego triumfu jednak p. M. D. dość widać nie było, potrafił bowiem, porozumiewając się ze swymi landsmanami świętojurkami, siedzącymi na parafiach Podlasia i Chełma, potrafił, mówię, bowiem dostarczyć ministerium spraw wewnętrznych w Petersburgu mnóstwa skarg przesładowanych przez uporstwu-juszycznych uniatów całych parafii schizmatycznych. Jak się ta rzecz zrobiła bardzo to jasno. Przy każdej niedy unickiej, a dziś schizmatycznej cerkwi na Podlasiu lub w Chełmskiem, po za popem jest jeszcze dżak i że dwóch lub trzech chłopów zjedanych już to datkiem, już innym mało co uczyniwszy sposobem dla schizmy. Tym pop skargę napisał, oni ją podpisywali za siebie i innych, którym się n gdy schizmatykami być nie śniło. I tak zabrał się stos prób! Na co to p. M. D. posłuży, nie wiemy — ale to wiemy, — że zrobionem zostało.

— Z Królestwa Polskiego piszą do „Nowej Reformy“:

Ustawiczo wycieczki, przedsiębrane przez generał-gubernatora Hurkę nagle i bez poprzedniego zawiadomienia o kierunku i celu podróży, trzeba przyznać, wywierają bardzo dodatni wpływ na pozostających pod jego zwierzchnictwem wszelkiego rodzaju czynowników. Począwszy od gubernatorów a skończywszy na strażnikach ziemskich, od chwili przyjazdu Hurki do Królestwa wszyscy są w naprężeniu i lada dzień oczekują jego wizyty. Komizne nawet na prowincyi trafiają się skutkiem tego intermezza; lada żłdek powróciwszy z miasteczka puszczając pogłoskę, iż widział jakiegoś generała, wywołuje paniczny strach; a wiadomość, iż gubernator przybędzie incognito, lotem błyskawicy obiega wszystkie urzędy i wywołuje trwogę na obliczach szczególnie najgorliwszych urzędników. Na pogranicznych komorach spodziewają się przybycia gubernatora każdym pociągiem, urzędnicy zwykłe używający wywczasu

gnionym do Medyolany, nosić nędzny ubiór i jeść czarny chleb, podczas gdy ojcowskie pola potrzebowały jego rąk, gdy jego starzy rodzice zamęczali się pracą i gdy jego narzeczona wyszła za innego... Nie, on nie był patriotą, jeżeli dla zaślubienia na tę nazwę trzeba kochać zawód rekruta.

A przecież rzucił w nurty rzeki Mincio Francuza, który mówił o Włochach jako o tchórzach. Pan Nellemane nie uczyniłby może podobnie; chyba gdyby się tam znalazł minister, aby być świadkiem jego dzielności i posunąć go o stopień wyżej.

Nazajutrz rano przyniósł Bindo Terri spis przepięstów, na którym był także wymieniony stary Filipp. Pan Gaspardo wykreślił to imię jednym pociągiem pióra.

— Zaczekaj trochę — rzekł do gorliwego sługi. — Naturalnie woda nie powinna płynąć przez drogę. Masz zupełną słuszność, jest to nadużycie; ale mówię ci już z Mazettim; damy mu więc czas do namysłu. Jako stary mieszkaniec kraju, zasługujesz na pewne względy. Powinniśmy najprzód działać za pomocą przestrogi, rady, polecenia, i dopiero wtedy użyć naszej władzy, gdy interesowana osoba okaże się upartą i buntowniczą. Nie trzeba być zbyt twardym!

Zmieszany, zbity z tropu Bindo Terri, gotów był niemal stęczyć spór ze swym przełożonym. Gdyby był chciał, mógłby był odpowiedzieć, że z winowajcami, zapisanymi na spisie, należało postępować wedle surowości prawa. Ale czuł wielki strach przed panem Gaspardo, który był dlań tak łaskawym. Zadowolony się przeto mruknięciem pod nosem, a wyszedłszy z „palacu gminy“, pocieszył się kupnem wolewej wątroby; gotował ją w domu, mieszając z fosforem, wyrabiał z niej kule i rzucał je na drogach wioski dla wytrucia psów. Nie miał on prawa rzucać tych kul za dnia, przepisy nawet nie pozwalały mu na to, lecz nic też nie przeszkadzało mu bawić się tak okrutnie, a jeśli od czasu do czasu owca zjadła ten przysmak i padła jego ofiarą, stanowiło to dla Bindo największą rozkosz, gdy ukryty za płotem przyglądał się śmierci zwierzęcia i rozpaczli pasterza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[10] Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 232.)

Bindo Terri stanął na placu. Towarzyszący mu, a nie bardzo dlań przyjaźnie usposobiony żołnierz, oświadczył szorstko, że dość już czasu stracił w podobny sposób i że zamiast włożyć się po ulicy, powinien obejść dalsze części wioski, gdzie nie brakuje złodziei, gotowych zawsze wypróżnić kurniki i strychy. Widząc się opuszczonym przez towarzysza, a nie myśląc się awanturować samotnie wśród ludności, wstąpił zandarm do małej kawiarni „Młodych Włoch“; tu zażądał wina i tytoniu, poczem zaczął grać w karty z figurami swego kroju.

W chwili, gdy zniżał wewnątrz kawiarni, kupiec Gigi Canterelli, który łączy handel korzenny z drogieryją i sprzedają farb, a nadto miał w tylnym sali rodzaj trattorii, opowiadał coś cichym głosem, stojąc w progu swego sklepu.

— Diamine, mówił. Pełż to razy nie wygrzmocim tego łotra, gdy jeszcze nie był monellino, ponieważ mi kradł śliwki, syrop i noże. Niechaj nas wszyscy święci mają w swojej opiece! Obecnie bierze odwet na nas wszystkich i reguluje stare rachunki! Odgadnij pan, co uczynił przed tygodniem lub dwoma tygodniami, dodał, zwracając się do młodego żołnierza, co dopiero uwolnionego ze służby, który przyszedł po proch. Prawo nakazuje mi zapalać światło wieczorem przy drzwiach, (Bóg wie dla czego, gdyż nie ma w okolicy dziecka, któreby nie znalazło mego domu z zamkniętymi oczyma); ale nic nie szkodzi, to jest prawo

W szlafrokach nawet pełniący obowiązki służby, teraz zawsze są w mundurach, lub czarnych ubiorach przynajmniej. Oczekiwano to ma swoją wewnętrzną stronę różnorodną dodatnią natury. Wszyscy ci panowie w chęci uniknięcia skarg i narzekania skądś swojej uprzejmości względem interesowanych wysoko podnieśli. Tam tylko, gdzie wizyta gubernatora już się odbyła, wszystko wraca do dawnego trybu. Odbyszy przegląd rak, nie spodziewają się, aby gubernator miał znowu za kilka dni powracać; dla tego i ton obecności się ulega zmianie i nie zbyt chętnie, lub bardzo ostrożnie pobierane łapówki przed wizytą, nagradzają sobie potrójnie przynajmniej po wizycie. W każdym razie ten sposób zatrzymywania swoich podwładnych wciągłości czujności, przez poprzedników Hurki nigdy nie praktykowany, silnie zniechęca ku niemu prowincjonalnych kacyków biurokratycznych.

NIEMCY.

* Berlin, 11 października. Biskup hildesheimski wezwał pod dniem 27 września za pośrednictwem Biskupa augsburskiego, wszystkich księży hildesheimskich wyświęconych i przebywających w diecezji augsburskiej, żeby jak najszybciej przestali świadczyć maturitatis z gimnazjum i uniwersytetu. „Hildesh. Ztg.“ zauważa przy tej sposobności bardzo trafnie, że potrzeba dyspensowania księży, którzy przed laty 9 lub 8 wyświęceni w Bawarii zajęli beneficya proboszczowskie, teraz, kiedy wrócić mają do Prus na posady wikaryuszkowskie, dziwna będzie anomalia.

— „Berl. Pol. Nachr.“ zapewniają, że rząd zamierza przedłożyć parlamentowi projekt dotyczący podwyższenia niektórych pozycji w tariffie celnej.

— Car rosyjski opuścił dziś Kopenhagę i udaje się prostą drogą do Petersburga. Cesarz Wilhelm zabawi tymczasem do 20 bm. w Baden-Baden. O spotkaniu więc dwóch cesarzy już mowy być nie może. Dzienniki wiedeńskie i niektóre berlińskie utrzymują, że książę Bismarck stanowczo się oparł zjazdowi monarchów rosyjskiego i pruskiego. „N. Wiener Tagbl.“ zauważa, że skoro cesarz niemiecki z umysłu unikał spotkania z carem rosyjskim, o przyjaźni rosyjsko-niemieckiej lub sojuszu pomiędzy ościennymi temi mocarstwami już ani pomyśleć można.

— Szef admiralicy, generał Caprivi zajmuje się podobno gruntowną reorganizacją marynarki niemieckiej. Przedewszystkiem stara się on, żeby ułatwić spieszniejszą mobilizację floty.

— Szef berlińskiej policji kryminalnej, radca rejencyjny hr. Pueckler mianowany został dyrektorem policji w Poczdamie. Następcą p. Puecklera będzie znowu prawnik, podobno jeden z urzędników berlińskiego sądu ziemskiego.

— Wyszynk piwa monachijskiego wzmagają się w Berlinie coraz więcej. — Obecnie wszystkie prawie monachijskie browary mają tamże swoje filie, a każdy taki zakład stara się zbytkownie zewnętrznie urządzeniem ściągnąć do siebie jak najwięcej gości — emulacja w tym względzie ogromna. Najwięcej dziś w modzie knajpy z urządzeniem stroniemieckim. Zadzawienia godną jest rzeczą, jak wielkie ilości piwa w Berlinie są konsumowane. W r. 1881 uwarzono tamże 1,080,000 hektolitrow tak zwanego bawarskiego piwa, 140,000 hktl. z nich poszły na eksport. Do pozostałych 940,000 hktl. przybył import 103,000 hktl. tak, że zawsze mniej więcej 1,043,000 hktl. piwa bawarskiego w Berlinie się wypija, nie licząc jeszcze 567,000 hktl. białego, brunatnego i gorzkiego piwa. (Konsumacja tak zw. białego piwa w Berlinie się zmniejsza.) Do konsumpcji ogólnej przyczyniają się przedewszystkiem studenci wszelkich wydziałów, jako to uniwersytetu, politechniki, leśnictwa, akademii sztuk pięknych, szkoły weterynarskiej itp. w ogólnej liczbie 8000 młodzieńców, zawsze bardzo chętnie i mile widzianych w powyższych piwnych zakładach.

FRANCYA.

* Armia francuska — a armia niemiecka. Stała armia francuska liczy: 620,000 piechoty, 42,500 jazdy, 79,600 artylerji, 6,700 inżynierji, 5,800 pontonierów, 754,600 żołnierzy i 2622 dział.

Armia niemiecka liczy 675,000 ludzi, 2040 dział. Niemcy mają 101 tysięcy piechoty i 582 dział mniej od Francuzów — natomiast mają Niemcy więcej jazdy tak pod względem liczby szwadronów, jak i głów.

Licząc wszystkie siły zbrojne, jakie Francja na przypadek wojny do szeregów powołać może, będziemy mieli 1,487,300 żołnierzy z 3486 armatami, podczas kiedy Niemcy mają 1,287,690 żołnierzy i 2892 armat.

— W dniu 8 b.m. otwarty został uroczystą mszą św. XIII kongres katolickich stowarzyszeń robotników. Przy pierwszym zebraniu, które nastąpiło wieczorem, a które bardzo było liczne, po zagajeniu posiedzenia miał mowę powitalną msgr. d'Hulst wikaryusz generalny archidiecezji paryskiej.

— Na prowincyi zrobił pewne wrażenie ministerjalny okólnik, który nakazuje prefektom wypłacać proboszczom i ich pomocnikom zatrzymane pensje.

WŁOCHY.

* Neapol, 10 października. Szósty kongres katolików. Dzisiaj otworzono w kościele Najśw. Maryi Panny Anielskiej 6 generalny kongres katolików włoskich, w obecności 16 Arcybiskupów i Biskupów i 500 katolickich delegatów ze wszystkich diecezji włoskich.

Msr. San Felice, Arcybiskup neapolitański wygłosił mowę, w której dowodził, że miłość musi utworzyć drogę prawdzie i przyczynić się do jej zwycięstwa. Książę Bisignano wybrany został przewodniczącym ponieważ książę Salviati nie mógł przybyć dla choroby. Przewodniczący wezwał obecnych, aby urzeczywistnili wolę Ojca św. i złączyli wszystkich katolików w jeden zgodny zastęp, pracujący głównie nad wychowaniem młodzieży i klasą robotczą.

Osobnym brewe udzielił Ojciec św. zebraniu apostołskiego błogosławieństwa. Adwokat Casoni zdał raport z czynności kongresu i kładł ponownie przyciskać na potrzebę ugrupowania sił katolickich, aby były zdolne odpowiedzieć na każde wezwanie Papieża.

HOLANDYA.

* Biskupem luksemburskim mianowany został ks. prob. Koppes w miejsce sędziwego Biskupa Adames, który zrezygnował ze swego urzędu. W tych dniach ks. Internuncjusz Spolverini wręczył mu w Hadze nominację. Nominat wyjechał już do Rzymu.

— Jak pruskie pieniądze idą do Holandji. Na granicy holenderskiej znajduje się pokazana liczba pensjonatów, zostających pod kierownictwem zakonów wydalonych z granic państwa pruskiego, — do których katolicy niemieccy posyłają swe córki na wychowanie. Niektóre z tych pensjonatów liczą po 100 i więcej dziewcząt niemieckich.

Holandrzy wdzięczni są księciu Bismarckowi za to, że tyle pieniędzy pruskich z jego łaski przybywa do Holandji.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 12 października. Wczorajsza rozprawa sądowa w Ostrogodku (gubernia woroneska) przeciw księciu Grusińskiemu z powodu zabicia niemieckich poddanych Schmidów, skończyła się uwalniającym wyrokiem sądów przysięgłych.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 12 października.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował landrata bar. Henryka Seidlitz'a z Wrześni radcą rejencyjnym.

* Teatr. Jutro w sobotę po raz pierwszy Dom otwarty, komedia Bałuckiego. — W niedzielę Dama i huzary, komedia Al. hr. Fredry (ojca).

* Pan Bronisław Grabowski z Kongresówki przysłał dyrekcji tutejszego teatru upoważnienie do przedstawiania bezpłatnego jego dzieła dramatycznego jak komedii: Sprzymierzeńcy i innych.

* Szkoła realna. Odnosić do tego co powiedzieliśmy o Gimnazjum realnym Poznańskim w czwartkowym numerze naszego pisma, dowiadujemy się z dobrego źródła, że promocyje „półroczne“ w dwóch wyższych klasach wstrzymane, a w średnich ograniczone zostały tym razem, ponieważ nowy regulamin dla gimnazjów realnych znacznie większych niż przedtem domaga się postępów w językach, szczególnie w języku łacińskim. Liczba uczniów, którzy wzięli świadectwo odejścia nie wynosi 120, jak podaliśmy, lecz 46, liczba zaś zameldowanych do egzaminu wstępnego około 30.

* Na rzecz Opieki nad zarobkiem kobiet p. Kręska z Hrebanina 20 m., p. Szembek z Siemianic 20 m., p. Szembek ze Słupi 20 m., p. Kudrowska z Dąbrowy 10 m., p. Zółtowski z Czacza 100 m., p. Potworowska z Kosowa 200 m., p. M. Skórzewska z Poznania 20 m., p. Wierzbńska z Włokny 20 m., p. Sikorska z Poznania 20 m., p. Wegner 20 m., p. Tyszkiewicz z Siedla 30 m., hr. Kwilecka 20 m., p. Grabska 3 m., p. J. Mysielska z Ponieca 10 m., ksiądz Zdzisław Czartoryski 169 m. 90 fen., p. Goździńska ze Srody 20 m., p. Modlibowska 50 m., p. Józefa Krzyżanowska 20 m., hr. Mysielska z Zimnowody 20 m., hr. Marya Mysielska 20 m., p. Halina Modlibowska 20 m., p. Felicya Chełkowska 20 m., p. Lucjan Jaraczewski 20 m., p. Janina Ch. 15 m., p. Zofia Szymańska 10 m., hr. Antoni Czarnecki 60 m., p. Szradz ze Skołowa 10 m., p. M. Kutzner zebrane w Kobylinie 14 m., p. Joanna Przyłuska 6 m., p. Aleksandra Zaborowska 5 m., p. Robińska z Krotoszyna 3 m., p. Wanda Kocorowska 10 m., p. Lucyna Chostowska 20 m., p. Anna Wilczyńska z Poznania 20 m., p. J. Z. z Poznania 50 m.

* Złote wesele. W dniu 10 bm. obchodzili w Krzekotowicach strzelec Andrzej Moczyński wraz z swą żoną Maryą 50-tą rocznicę ślubu. Jubilaci są zdrowi i czerstwi. Andrzej jest weteranem z 1831 roku.

* Majątek ziemski Kar na w powiecie babimojskim, obejmujący 593 hkt. arealu nabył od dotychczasowego właściciela Westerhagen za 780,000 marek kapitalista Sittig z Berlina.

* Położoną przy Starym Rynku i ul. Jeziuckiej t. zw. kamienicę Aua, nabył od p. dyrektora Lyskowskiego za cenę 300,000 m. p. radca sprawiedliwości Szuman.

* Folwark Dróżyn, w powiecie bukowskim nad żwirówką stęszewsko-grodzińską położony, 300 mórg arealu, dotychczas w posiadaniu p. Bibrowicza, nabył przedwczoraj na terminie subastacyjnym na własność za cenę 16 000 talarów dzierżawca dóbr granowskich, p. Józef Pluciński z Granowa.

* W numerze 120 urzędowego pisma dla Krotoszyna i Ostrowa znajduje się anons następującej treści:

„31 Października 2 godzinie południowej w Szkole w Ligocie, Szkolna, Stodoła i obra do budowania, w listaczej, żeby się zgłoszili podwocnicy.“

Kto tego nie rozumie, niechaj się do odnośnego urzędu po tłumaczenie uda.

* Przed krótkami Izby karnej w Grudziądzu stawał przedwczoraj redaktor „Gazety Toruńskiej“, pan Hieronim Derdowski z Torunia, oskarżony o obrazę inspektora szkół powiatu toruńskiego p. Schroetera, którego w podpisaniu przez p. Derdowskiego numerze „Gaz. Tor.“ z dnia 2 czerwca r. z., przetłumaczonym z „Germanii“ obrazić miano użył także wyrażeniem, wernie po polsku przełożonym z niemieckiego. W sprawie tej został p. Derdowski, jak wiadomo, wynikiem Izby karnej w Toruniu z dnia 8 maja r. b. uwolniony, lecz prokuratorja wniosła o rewizję tego wyroku, który też sąd Rzeszy w Lipsku skasował, przychylivszy się do zdania toruńskiego prokuratora, że przepisy prawa kanonicznego o celibacie duchownych katolickich nie usprawiedliwiają uczynionego obrażeniem zarzutu, ani oskarżeniem, jako redaktorowi pisma wychodzącego w Toruniu, nie przysługujące prawo do krytykowania postępów p. Schroetera w sposób, jak to „Gaz. Tor.“ uczyniła. Sprawa przyszła więc jeszcze raz przed sąd i to za rozporządzeniem sądu Rzeszy przed Izbą karną w Grudziądzu. Gdy tak wyrokiem sądu rewizyjnego rzecz w ciasnych stanąca szrankach, broń się przedwczoraj p. Derdowski na trudnym stanowisku, nie pozostało mu, jak tylko zastąpić się prawem etycznym jak człowiek i katolik. Skazano oskarżonego na 100 marek lub 10 dni aresztu. W umotywowaniu wyroku powiadał przewodniczący p. Goertz, że choćby i w rzeczonym razie przysługiwano oskarżonemu prawo do obrony interesów ludu i duchowieństwa katolickiego, nazwanie kogos „chodzącym zgorznięciem“ zawsze jest obraza.

* Sprawdza się wiadomość, że twierdza toruńska otrzymała dwie płytki pływające łódzie kanonierskie, jakie już otrzymały twierdze strasburska i koblencka. Oprócz tych umieszczono niezawodnie zostaną pomiędzy fortami pancerniki wieżowe. Z dniem 1 kwietnia 1884 wzmocniona zostanie załoga toruńska o batalion pionierów, a bydgoska o pułk piechoty nr. 21.

* W Kolomyi zmarł dnia 8 bm. weteran legionów polskich Napoleona I, uczestnik bitwy pod Somosierrą Franciszek Dąbrowski, przeżywszy lat 98. R. i. p.

* Królewska dyrekcja kolejowa w Berlinie otrzymała zlecenie do wykonania prac ogólnych pod kolj z Wrześni do Strzałkowa; kolj ta ma się łączyć z projektowaną kolj z Poznania do Wrześni.

* „Danziger Ztg.“ pisze: „Przy kolj wschodniej zdarzył się przypadek następujący: Pewnej pani, jadącej drugą klasą z dwójm dziećmi, wskazano wagon, w którym tylko dwa miejsca były próżne, — w ten sposób miała być odłączona od dzieci. — Przypadek ten spowodował królewska dyrekcja kolj żelaznej w Bydgoszcy do wydania rozporządzenia, mocą którego nie wolno rozłączać w podobny sposób podróżujących. Nakazano raczej osoby te umieszczać w wyższych klasach, jeżeli są próżne. Dalsze rozporządzenie tejże dyrekcji nakazuje, ażeby dwójm dzieciom, niżj dziesięciu lat wieku mającym, które na jeden bilet podróżują, udzielać dwa pełne miejsca. Wszystkim odnośnym urzędnikom na stacjach nakazano, aby do tych powyższych rozporządzeń jak najskrupulatniej się zastosowali.“

* W Henner wydarzył się przypadek, jedyny może w swoim rodzaju. Na zebranie, zwołane przez radcę górniczego barona Dücker'a, mające za cel rozprawę, dotyczącą przemysłu, przybył żandarm i rozwiązał zebranie, kiedy postawiono wniosek o uzasadnienie protestu przeciwko założeniu fabryki celulozoidu pod Vese. Protest ten opierał się na rozprawie naukowej o szkodliwych skutkach jakie na rolnictwo wywiera dym z tej fabryki. Na takie postępowanie ma być, jak donosi „Köln. Volks Ztg.“, zanesiona skarga, która prawdopodobnie pomyślny skutek odniesie, ponieważ rozwiązanie zebrania zostało zawyrokovane przez podrzędny organ policji, o którym możliwe jest przypuszczenie, że nie pojął treści rozpraw. Tak kiedyś podczas najcięższej walki kulturowej rozwiązał jakiś podrzędny urzędnik zebranie katolików w chwili, kiedy jeden z mówców oświadczył, że będzie mówił o tym a tym „temacie“. Urzędnik ów zawyrokovował: „Ueber ein „Thema“ zu sprechen ist nicht erlaubt.“

* Oryginalny anons. W „Słowie“ warszawskim znajdujemy następujący anons:

„Do p. Zodziewia który we wtorek dnia 9 października między godz. 12 a 2 racył splondrować moje mieszkanie przy ul. Wierzbowej nr. 2 m. 10 na dole i przywłaszczyć sobie: 1) Dewiskę do zegarka złotą, z medalionem znaczącym literami A. Z. 2) Zegarek srebrny o dwóch kopertach, na jednęj monogram A. Z. na drugiej herb Lubicz. 3) Obrączkę ślubną złotą, bardzo zdecolorowaną z lit. I. C. i datą. 4) Szpilkę ślubną z literami S. Z. i A. S. i datą, oraz różne medaliki pamiątkowe, włosy etc.

Upraszam pokornie szan. p. zodziewia, aby ze względu na to, iż większość strażników rzeczy ma li tylko dla mnie wartość pamiątkową (medalion, zegarek srebrny, obrączka, włosy, medaliki, spinki etc.) racył mi je pod powyższym adresem odesłać. Za zachowanie dyskretyj ręczę, a w razie odbioru tych rzeczy odeszłę pod wskazanym przez p. zodziewia adresem sr. 10 (dziesięć). Co zaś do dewiski złotój, to mogę zapewnić także kochanego p. zodziewia, iż dam mu za nią większą o wiele cenę, niż w pp. handlujący ze złodziejami. Niech p. zodziewi racył zawiadomić mnie anonimem, czy ma ochotę zwrócić mi te przedmioty i wskazać sposób przesłania mi pieniędzy.

* W Tarnopolu odbędzie się w dniu 21 bm. zjazd dawnych uczniów zakładu OO. Jezuitów.

* W Saltlake-City, stolicy Mormonów, odbył się niedawno wielki kongres, na który ze wszech stron przedstawiciele tej sekty przybyli. W czasie rozpraw poświęconych zostało pięćdziesięciu siedmiu misjonarzy mormońskich. Z tych ma iść do Anglii i Skandynawii czteremastu, do Niemiec i Szwajcaryi osmiu, do Austrii dwóch w celu propagowania tej polygamicznej sekty.

* W Kutnejhorze w Czechach na nowo podjęte być mają prace górnicze, celem wydobywania srebra; powodem są szczęśliwie odkrycia tego драгоценnego metalu.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 13 października, św. Edwarda kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22. Zachód o godzinie 5 minut 10.

Długodzień dnia 10 godzin 48 minut. Wypadki historyczne. 1282 Zniesienie Jadzwingów między Narwią i Niemnem. — 1767 Poseł moskiewski porwa z sejmu i uwozi w głąb Moskwy protestujących senatorów.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 11 października.

BAZAR. Panie hr. Mysielska z Grabia i hr. Bnińska z Dąbek, hr. Mysielski z żoną z Ponieca, hr. Taczanowski z Taczanowa, hr. Mysielski z Gałowa, hr. Potulicki z Drezna, Stablewski z rodziną z Ślacheina.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Rauch z Berlina, Taczanowski z żoną z Zborowa, Skoroszewski z Turka, hr. Dąbski z żoną z Żakowa, Rettelbusch z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Zielonacki z Belna, Zandów z Johannisdorfu, dr. Kasior z Wielenia, Nieradzki z Książa, Lachmann z Graitzu.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie o wypadku żniw W. Ks. Poznańskie.

Poznań. Pomimo, że żyto i pszenica w skutek suszy w czerwcu i lipcu nie wyrosły, a żyto w części porosło, sprzęt tych dwóch gatunków zboż można uważać za średni. Jęczmień co do ilości wydał żniwo bogate, gatunkowo liche. Słoma ucierpiała od deszczów. O wies wydał ogółem dobry rezultat. Groch od deszczów najwięcej ucierpiał, w wielu okolicach dla złego gatunku ziarna tylko na paszę zdany. Siano z pierwszego zbioru zadawania, potrawy wiele ucierpiała. Kartofle bardzo ucierpiała na spoisej, nieprzepracowanej ziemi, gdzie-gdzie wcale się nie udały, zato na ziemi tak zwanej kartoflanej pod każdym względem wydały dobry plon. Kapusta i inne okopowiny: plon średni. Chmiel ucierpiał przez deszcz w czasie kwitnienia, rezultatu jednakowoż spodziewać się dobrego Owoco nie dały ani obfitego plonu ani dobrych gatunków.

Bydgoszcz. Żyto przy małej ilości słomy liche wydało ziarno. Pszenica i owies zadawania i sucho zostały sprzątnięte. Groch w wielu okolicach zupełnie się nie udał. Potrawy lepsze niż pierwsze ziarno. Drugi sprzęt kończy zadawaniający. Kartofle i buraki cukrowe dobre. Owoco wydały plon obfity.

§ 3 Prowincyi 12 października. (Chmiel). Po zesłotygodniowym słabym usposobieniu nastąpiła znowu silna tendencja, do czego się przyczyniły wysze sprawozdania z Bawaryi i Czech. Do księstwa przybyli w znacznej liczbie kupcy z tych krajów i poczynili większe zakupy. Wielu z nich udało się do okolic w których chmiel w wielkiej ilości uprawiany bywa, gdzie pozakupowali znaczniejsze partie. Byłby niezawodnie znacznie większą ilość zakupili, gdyby platatony nie podnieśli cen, na które niekonięcie kupcy chcą się zgodzić. I nasi mielarze poszukują wiele chmielu, i ukupili go dziś dużo już to osobliście już też przez pośredników. Naturalnie poszukiwali gatunków lepszych. Wzrost cen w ciągu tego tygodnia wynosi około 15 m. i płacono za gatunek I do 185 m. za srebro 15-15 g

m. za pośledni 120-130 m. Podczas gdy dawniej liczone na spadnięcie cen, to obecnie inne panuje zdanie; mianowicie że i krajowi mielarze poszukują naszego krajowego chmielu. Kilka dyrektorów browarów akcyjnych z powiatu Wrześni przyjeżdżają i zamysłają zakupić kilka większych partji chmielu.

Poznań dnia 12 października 1883.

Żyto. Wypowiedziano — centiarów. Cena wypowiedziana 145.—, październik 145.—, październik-listopad 145.—, listopad-grudzień 144.—, kwiecień-maj 1884 147,50 młk. Okowita (z beczka) pr. 100 = 10,000%, Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana 49,90 marek, październik 49,90, listopad-grudzień 48,30, styczeń 48,20 luty —, marzec —, kwiecień-maj 49,60, w miejscu bez beczki 51.— młk.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR						
	piękny	średni	pośledni				
Pszonica stara . . . 100 kilogr.	19	20	17	90	17	—	—
„ nowa	15	10	14	40	14	—	—
Żyto	14	20	13	—	—	—	—
Jęczmień	14	—	13	—	—	—	—
Owies	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—	—
Lubin złoty	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policji w Poznaniu.

Poznań, dnia 12 października 1883.

Przedmiot.	TOWAR				w przecięciu			
	dobry	średni	pośledni	przebiegi				
Pszonica { najwyż. za 100 kil. 20 49 19 50 18 50	20	49	19	50	18	50	19	15
{ najniż. - 20 - 19 - 17 50	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto { najwyż. - 15 30 14 50 14 -	15	30	14	50	14	—	—	47
{ najniż. - 15 - 14 20 13 80	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień { najwyż. - 14 30 13 80 13 20	14	30	13	80	13	20	—	60
{ najniż. - 14 - 13 50 12 80	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies { najwyż. - 15 - 14 - 13 40	15	—	14	—	13	40	—	93
{ najniż. - 14 50 13 70 13 -	—	—	—	—	—	—	—	—

Przedmiot.	Inne artykuły:				w przecięciu		
	najwyż.	najniż.	przebiegi	przebiegi			
Słoma { prosta za 100 kil. 4 50 3 50 4 -	4	50	3	50	4	—	—
{ barłóg - 7 - 5 - 6 -	—	—	—	—	—	—	—
Siano - 7 - 5 - 6 -	—	—	—	—	—	—	—
Groch - 7 - 5 - 6 -	—	—	—	—	—	—	—
Soczewica - 7 - 5 - 6 -	—	—	—	—	—	—	—
Fasola - 7 - 5 - 6 -	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle - 3 50 2 80 3 15	3	50	2	80	3	15	—
Wołowina { kulka za 1 kil. 1 40 1 20 1 30	1	40	1	20	1	30	—
{ żebra - 1 20 1 - 1 10	—	—	—	—	—	—	—
Wieprzowina - 1 40 1 20 1 30	1	40	1	20	1	30	—
Skopowina - 1 40 1 - 1 20	1	40	1	—	1	20	—
Cielęcina - 1 40 1 20 1 30	1	40	1	20	1	30	—
Masło - 2 20 2 - 2 10	2	20	2	—	2	10	—
Jaja - za kopę 2 80 - - 2 80	2	80	—	—	2	80	—

Bydgoszcz, 11 października.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.

Pszonica słaba, piękna nowa 180-183 młk., średnia 165-175 młk., poślednia 150-160 młk. Żyto słabe, w miejscu krajowe piękne suche 141-144 młk., średnie 136-138 młk., poślednie 130-135 młk. Jęczmień nom., piękny 136-145 młk., średni —, — młk., pośledni 120-135 młk. Owies piękny 130-135 młk., pośledni 120-125 młk. Groch, wrzący 155-165, na paszę 140-150 młk. Okowita za 100 litr. a 100% 50,50-51 młk.

Wrocław 11 października 1883.

Żyto (za 2000 funt.) wyżj, wypowiedziano —, centiarów. Cena wypowiedziana —, październik 154,50-155 płc., październik-listopad 152,50-152 płc., listopad-grudzień 152, —, żądano, grudzień-styczeń 152,50 żąd., 1884 kwiecień-maj 155-5,50 żąd. Pszenica. Wypow. — centiarów, na październik 192 żąd., — płc., październik-listopad 190, — żąd., listopad-grudzień —, płc., kwiecień-maj 192, — płc. Rzepak. Wypow. —, centiarów, październik 320 żąd. Olj rzepakowy niezmi., wypow. 5000 kil., w miejscu 68,50 żąd., październik 67, — żąd., — płc., październik-listopad 66, — żąd., listopad-grudzień 66, — żąd., — płc., kwiecień-maj 67,50 żąd. Okowita wyżj, wypowiedziano —, litrów w miejscu —, październik 51,10-30 płc., — żąd., październik-listopad 50,70 żądano, listopad-grudzień 50, — płacono. 1884 grudzień-styczeń 50, — płc., styczeń-luty —, — żądano, luty-marzec —, — płacono, marzec-kwiecień —, — płacono, kwiecień-maj 50, — żąd., maj-czerwiec 51, — płc.

Cena wypowiedziana na 12 października: żyto 155,— młk., pszenica 192,— młk., owies 190 młk., rzepak 320 młk., olj rzepakowy 67,—, okowita 51,30 młk.</

